

W Brazylii nie ma już demokracji

9 września 2016

Obsesyjne próby usunięcia Luli z brazylijskiego życia politycznego, polegające na konfigurowaniu prawdziwych prześladowań politycznych, potwierdzają, że Brazylia wyszła z demokracji i niebezpiecznie podąża ku dyktaturze drogą zamachu stanu, działania lub bezczynności wymiaru sprawiedliwości i systematycznych kampanii zniesławiających w mediach.

To właśnie piętnuje Lula stwierdzając, że wkraczamy w stan wyjątkowy. Czyni to w dokumencie przekazanym Komitetowi Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych, idąc w ślady Juliana Assange'a i korzystając z tego samego adwokata.

Skandal polityczny i prawny polegający na oskarżaniu Luli bez żadnego dowodu, na próbie aresztowania go bez żadnego uzasadnienia, na uzyskiwaniu od więźniów pod presją obciążających go zeznań świadczą o prześladowaniach politycznych, które wychodzą poza wszelkie ramy demokratyczne. Kiedy władza sądownicza jest współnikiem takich prześladowań, kiedy media są głównymi sprawcami bezpodstawnych prób uczynienia go winnym w oczach opinii publicznej bez żadnego dowodu, oznacza to wyjście poza granice demokratycznego państwa prawnego i zastąpienie go zwykłymi prześladowaniami.

Próba wykluczenia z życia politycznego jedyne przywódcy cieszącego się jeszcze prestiżem w oczach ludu to próba delegitymizacji brazylijskiego życia politycznego po to, aby utorować drogę puczystowski awanturnikom i faszystowskim zbawcom ojczyzny. Aby to osiągnąć, nieodzowne staje się unieważnienie przywództwa politycznego, które przywróciło Brazylii poczucie godności, a Brazylijczykom poczucie własnej wartości. Nieodzowne staje się mierzenie tą samą miarą puczystów i skorumpowanych polityków szturmujących państwo

brazylijskie oraz ludowego przywódcy, który najbardziej przyczynił się do demokratyzacji kraju.

Jeśli nadal będzie istniało takie przywództwo, jakie reprezentuje Lula i jeśli Lula będzie mógł je w pełni sprawować, awanturnicy ci nie będą mogli zapewnić ciągłości promowanego przez nich systematycznego niszczenia demokracji, likwidacji majątku narodowego Brazylii, praw pracowniczych, zasobów publicznych służących demokratyzacji dostępu ludu do elementarnych praw i gwarantowanych przez politykę społeczną.

Lula to ostatni kamień w bucie tych wandalów atakujących demokrację i szturmujących państwo. Atakuje go przymierze najbardziej skorumpowanych polityków i tych, którzy mówią, że walczą z korupcją. Istnienie bezspornego przywództwa ludowego przeczy tezie tych, którzy głoszą, że żaden polityk niczemu nie służy, że brazylijskie życie polityczne jest totalnie przegniłe, że nie ma nadziei na uratowanie Brazylii i że z opuszczonymi głowami musimy poddać się imperium, któremu oni tak schlebiają.

Obsesyjne niszczenie publicznego wizerunku Luli może jedynie skonkretyzować się w dyktatorskich posunięciach polegających na pogwałceniu praw byłego prezydenta i prawa kandydata mającego największe szanse na wybór do ponownego ubiegania się o prezydenturę. Jeśli oni wierzą w fabrykowane przez siebie wyniki sondaży, niech pozwolą Luli przegrać wybory w demokratycznej rywalizacji. Żadne potępienie Luli nie byłoby przecież skuteczniejsze niż demokratyczne potępienie go przez lud.

Rzecz w tym, że oni wiedzą, iż wyniki tych sondaży są sfałszowane. Niech Lula i jacykolwiek jego rywale przystąpią do kampanii wyborczej, a wtedy zobaczymy, co będzie się działo. Tym innym nie uda się nawet zorganizować kampanii, nie wystąpią publicznie w obawie, że lud ich przekreśli. Ilekroć Lula styka się z ludem podczas kampanii wyborczych, na zebraniach, na ulicy, tylekroć puczyści trzęsą się ze strachu

i zdają sobie sprawę, że mogą go usunąć z drogi jedynie przy pomocy zamachu stanu oraz prześladowań politycznych i prawnych. Czyniąc tak potwierdzają, że już mamy do czynienia z dyktaturą.

Jeśli nie podoba im się to, że Lula zwrócił się do ONZ, to niech pokażą, że w Brazylii jest jeszcze demokracja, pozwalając ludowi wypowiedzieć się swobodnie, kto ma kierować krajem. Niech zaprzestaną ostatecznie prześladowania Luli, niech odwołają rząd, który jest puczystowski z punktu widzenia sposobu, w jaki doszedł do władzy, i niech zrezygnują z perfidnej praktyki, która polega na tym, że rządząc realizuje się program przeciwstawny programowi, z którym doszło się do władzy.

Nie ma już demokracji w Brazylii, kiedy największy przywódca ludowy w dziejach kraju jest systematycznie prześladowany i nie może poddać się demokratycznej ocenie wystawiając swoją kandydaturę w wyborach prezydenckich. Na nic nie zdadzą się protesty przeciwko temu, że Lula zaprotestował wobec świata. Do niedawna międzynarodowa opinia publiczna dawała się wodzić za nos puczystowskim mediom. Kiedy jednak międzynarodowe media przyjechały wreszcie do Brazylii, zdały sobie sprawę z tego, że media brazylijskie kłamią, toteż uznały je za całkowicie niewiarygodne i zdyskredytowały w oczach całego świata. Zarazem stwierdziły, że skorumpowani politycy znajdują się po stronie pełniącego obowiązki prezydenta Michela Temera i Eduardo Cunha, do niedawna przewodniczącego Izby Poselskiej, a nie po stronie Dilmy i Luli.

Teraz międzynarodowe media potwierdzają oskarżenia wysunięte przez Lulę i to, że fundamentalnym kryterium oceny demokracji brazylijskiej jest położenie kresu prześladowaniom Luli i pozostawienie losów Brazylii w rękach Brazylijczyków, a nie oddanie ich w ręce puczystów i skorumpowanych polityków.

Autorstwo: Emir Sader

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

0 AUTORZE

Emir Sader – brazylijski socjolog i politolog z Uniwersytetu Stanowego Rio de Janeiro (UERJ), autor książki „Kret rewolucji. Drogi lewicy latynoamerykańskiej” (Książka i Prasa 2015).